

Grand Prix Drużynowego - harcówka

22. - 23. 6. 2018



Rok szkolny powoli dobiegał końca. Dni były najdłuższe w roku, a słońce i południowy skwar z każdym dniem dosadniej przypominały naszym harcerzom o zbliżających się wakacjach letnich. Wszyscy (czytaj wszyscy niepracujący) z niecierpliwością oczekiwali na długą, bo aż dwumiesięczną przerwę od szkoły. Przerwa w działalności dotyczyć miała nie tylko zajęć obowiązkowych, ale również zajęć pozaszkolnych, do których należą cotygodniowe zbiórki naszej drużyny. Jednak zanim rozpoczęła się pierwsza, przedobozowa część wakacji, trzeba było zakończyć rok szkolny w kręgu drużyny. Z tego powodu spotkaliśmy się w piątek 22.6.2018 przy zaporze w Czeskim Cieszynie, by wspólnie spędzić czas na tradycyjnym już Grand Prix Drużynowego.

GP rozpoczęliśmy o godzinie 15:30 zbiórką przy harcówce. Po wstępnym meldunku zabraliśmy łódki i poszliśmy ku zaporze, by jeszcze po raz ostatni przed obozem przećwiczyć nasze zdolności sterowania oraz oświeżyć znajomość rozkazów na wodzie. Była to też okazja do rozmowy i odpoczynku po całym tygodniu spędzonym na nadrabianiu obowiązków i zaległości. Na chwilę dołączyli do nas również Marek i Hala (dziś już Fajkusowie), by poczęstować nas weselowymi kołaczami i przy okazji zaprosić na swój ślub. Zanim się zorientowaliśmy, było w południe. Trzeba było po sobie posprzątać łódki, wiosła i kapoki wrócić na swoje miejsce, by już niedługo znów wyruszyć w podróż na rzekę Berounkę.

O godzinie szóstej następowała kolacja, która jednak została brutalnie przerwana. Niczym grom z jasnego nieba wszędzie koło nas pojawił się dym, a wraz z nim do sali wbiegł bardzo dziwny facet. Ubrany w białym kombinezonie, na głowie miał srebrny hełm, w rękach parasolkę, a na plecach nietypowe urządzenie, które ze wszystkiego najbardziej przypominało kosmiczny odkurzacz. Niedługo dołączyło do niego dwóch dostojnych panów w białych płaszczach. Wszyscy razem wytłumaczyli nam, o co w następującej sytuacji chodzi. Czeski Cieszyn, a zwłaszcza okolice zapory, zostały celem inwazji duchów. Zamorzenie jest tak duże, że nawet słynni pogromcy duchów (ang. GhostBusters) Krzysztof, Stacho i Wojtek (wyposażeni odpowiednimi urządzeniami) sami nie dadzą rady ich powstrzymać.

Z tego powodu potrzebują przyjąć i przeszkolić nowych adeptów w sztuce łapania duchów. Wzmiankowanymi nowicjuszami zostać mają harcerze z drużyny Opty. Dopiero wtedy będzie można uratować Czeski Cieszyn, a wraz z nim cały świat :).



22. - 23. 6. 2018



Grand Prix Drużynowego - harcówka

Szkolenie rozpoczęło się testami. Najpierw sprawdzano sprawność fizyczną kadetów - szybkość i wytrzymałość w biegu, siłę w pompkach, przysiadach oraz w skoku w dal. Chociaż zawsze istnieje przestrzeń do trenunku, wszyscy pomyślnie się wywiązali z poszczególnych zadań. Następnie przebiegło testowanie mentalnej wytrzymałości, które przeprowadzane było za pomocą kwestionariusza. Również podczas niego harcerze pokazali, na co ich stać. By móc w walce stawić czoło duchom, zostało już tylko przerobić teorię „gromienia” oraz zaznajomić się z każdym z duchów, którego można w terenie spotkać. O to zatroszczył się pogromca-profesor Stacho podczas krótkiej, niemniej nadwyraz ważnej prezentacji. No i nie można zapomnieć, że trzeba było zmajstrować aluminiową czapkę do ochrony przed nadprzyrodzonym działaniem duchów. Kiedy rekruci absolwowali wszystkie wymienione fazy przygotowania, byli gotowi do walki.

Walka z inwazją przebiegała w następujący sposób. Już nie rekruci, lecz pełnowartościowi pogromcy duchów, rozdzieleni zostali do czterech wachty, których liderami byli Chorz, Mimi, Pedro oraz Irka. Kiedy w okolicy pojawił się nieprzyjaciel, odpowiednia grupa została przez profesora-pogromcę wezwana do działania. Poszła do jednego z pomieszczeń, w którym znajdował się duch. By go poskromić, musiała najpierw za pomocą kosmicznego odkurzacza zerwać z ducha kawałek papieru toaletowego. Dopiero wtedy duch odkrywał swoje prawdziwe oblicze i przedstawiał im sposób, w jaki można go pokonać. Naszym harcerzom dane było uporać się z najroźniejszymi stworzeniami. Był duch magnetyczny, którego trzeba było skrócić kawałek żelaza. Był też duch zagadek, który stawiał pogromcom wiele niełatwych pytań. Dalej wachty spotkały ducha UV, którego dostrzec można było tylko przy prawdziwie nadludzkim wysiłku. Do pokonania kolejnego z duchów trzeba było za pomocą wskazówek odgadnąć jego prawdziwe imię. Był dalej duch wody, duch świetłkowy, szybki duch i wiele innych. Krótko mówiąc, niełatwą mieli przeprowadzę nasi pogromcy.

Jednak po długiej i wyczerpującej walce pogromcy dobrnęli do celu, którym było połączenie sił wszystkich wachty i pokonanie najmocniejszego z duchów. Ten, chociaż potężny, miał również swoją piętę Achillesa. Były nią długie cięgi papieru toaletowego, przymocowane do jego ramion, brzucha i pleców (o ile można tak nazwać części ciała ducha). Kiedy więc wachty wspólnymi siłami ich usunęły, mogły być pewne, że nic już nie będzie przerywać spokojnego snu mieszkańców w Czeskiego Cieszyna. Również harcerze-rekruci-pogromcy, pełni wrażeń, poszli spać.

W sobotę rano, chociaż w naszych głowach wirowały jeszcze obrazy poprzedniej nocy, spotkaliśmy się z bezlitosną rzeczywistością. Trzeba było po sobie posprzątać, a później powrócić do naszych rodzin, codziennych obowiązków i zadań. Jednak niedługo już ta codzienność miała trwać. Każda myśl dotycząca zbliżających się wakacji - urlopow, wycieczek, no i przede wszystkim obozu, powodowała uśmiech na naszej twarzy. W końcu wiele kolejnych przygód na nas ciągle jeszcze czeka.

Woźtek M.